

Taniec nad trumną

12 kwietnia 2025

Śmierć Barbary Skrzypek stała się powodem do rozpętania politycznej awantury. „Morderca, morderca!” – krzyczał Jarosław Kaczyński i posłowie PiS do Romana Giertycha, przeszkadzając mu w przemówieniu na wokandzie sejmowej. Rzeczą działa się w środę, 2 kwietnia, na sali plenarnej Sejmu RP. Kaczyński wcześniej nazwał Giertycha „sadystą” i zarzucił mu udział w „morderstwie” Barbary Skrzypek. Poseł KO odpowiedział deklaracją zawiadomienia prokuratury. Całe wydarzenie odwróciło na dobę uwagę opinii publicznej od spraw poważnych i rozpoczęło kolejny etap chocholego tańca nad grobem nieżyjącej działaczki PiS.



Barbara Skrzypek – znana jako sekretarka i najbliższa współpracownica Jarosława Kaczyńskiego – zmarła niespodziewanie w sobotę 21 marca w swoim mieszkaniu w Warszawie, w wieku 66 lat. Stało się to dokładnie trzy dni po tym, jak została przesłuchana w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie jako świadek w słynnym śledztwie w sprawie „dwóch wież”. Prokuratura Okręgowa w Warszawie złożyła rodzinie kondolencje, a potem wystąpiła do instancji nadrzędnej o przeniesienie śledztwa do innej jednostki prokuratury.

„Chcemy uniknąć podejrzeń o jakikolwiek brak obiektywizmu w sprawie” – tłumaczył rzecznik stołecznych śledczych – Piotr Antoni Skiba. Z kolei Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga (to do niej trafiło śledztwo) zarządziła przeprowadzenie sekcji zwłok, a później wydała komunikat, iż nie ma śladu udziału osób trzecich w spowodowaniu zgonu Skrzypek.

Według prokuratury śmierć nastąpiła ze względów naturalnych i zdrowotnych. Tymczasem Jarosław Kaczyński twierdzi, że jego współpracowniczka zmarła w wyniku silnego stresu po brutalnym

przesłuchaniu.

Lawina pytań

Cofnijmy się o trzy dni. W środę, 17 marca, Barbara Skrzypek stawiała się w siedzibie Prokuratury Okręgowej w Warszawie przy ulicy Chocimskiej. Została wezwana jako świadek w śledztwie w sprawie afery „dwóch wież”. Chodziło o aferę związaną z próbą wybudowania przy ulicy Srebrnej w Warszawie dwóch wież (jednej imienia Jarosława a drugiej – Lecha Kaczyńskiego), przy czym oszukany został austriacki biznesmen Gerald Birgfellner – powiązany rodzinnie z Kaczyńskim. Przesłuchanie prowadziła prokurator Ewa Wrzosek – referentka sprawy, znana z publicznej działalności i wypowiedzi przeciwko politykom PiS. W przesłuchaniu udział wzięli również pełnomocnicy austriackiego biznesmena, w tym adwokat z kancelarii adwokackiej Romana Giertycha. Skrzypek poprosiła o udział swojego adwokata w przesłuchaniu, jednak prokurator Wrzosek odmówiła. Ten fakt właśnie stał się powodem do ataku PiS-u na samą prokurator.

Tymczasem zachowanie znanej prokurator było zgodne z przepisami Kodeksu Postępowania Karnego (reguluje zasady przesłuchiwanie świadków). Kpk gwarantuje udział pełnomocników stron, czyli pokrzywdzonego (w tym przypadku Birgfellnera) i podejrzanego (takiej osoby w sprawie nie ma). Adwokat reprezentujący świadka może zostać dopuszczony do przesłuchania tylko wtedy, gdy istnieje możliwość, iż świadek stanie się podejrzanym (o czym prokurator ma obowiązek uprzedzić). Jednak Barbara Skrzypek nie miała w śledztwie stać się osobą podejrzaną i dlatego jej adwokat musiał czekać przed wejściem do prokuratury.

Według Kaczyńskiego przesłuchanie było bardzo długie, ponadto brutalne i agresywne i to właśnie spowodowało stres i śmiertelne zejście Skrzypek. Skąd może o tym wiedzieć prezes PiS-u, skoro nie był obecny w pokoju przesłuchań? On sam wyjaśnił to w rozmowie z dziennikarzami. Ujawnił, że wiedzę tę

pozyskał od samej Barbary Skrzypek. Na to natychmiast zareagował Roman Giertych. Stwierdził, że wypytywanie świadka o przebieg przesłuchania i wpływanie na niego, aby określone zeznania złożył lub aby ich nie składał, nosi znamiona matactwa procesowego, co ma określone konsekwencje prawno karne.



Giertychowi chodziło zapewne o to, że obawa matactwa jest przesłanką do zastosowania tymczasowego aresztowania wobec podejrzanego. Adwokat i poseł KO zapowiedział również, że wystąpił do prokuratury o zapisy danych geolokalizacyjnych telefonów prezesa PiS i jego sekretarki, aby ustalić ponad wszelką wątpliwość, czy spotkali się oni w siedzibie PiS przy ulicy Nowogrodzkiej po przesłuchaniu Skrzypek.

Ważne zeznania

Przesłuchanie Barbary Skrzypek trwało 4,5 godziny, a protokół liczy 6 stron. Nie jest to specjalnie długo. Prokuratura zna przesłuchania, które trwają wiele dni. A według dostępnych informacji atmosfera wcale nie była napięta. W przerwie przesłuchania sama Skrzypek miała żartować w luźnej atmosferze z pełnomocnikami obu stron.

Najważniejsze jest to, co zeznała Skrzypek. Ujawniła ona prokuratorom, że do gabinetu Kaczyńskiego przyjeżdżał prezes PKO BP – Michał Krupiński (protegowany Zbigniewa Ziobry) – i prowadził rozmowy na temat możliwości udzielenia spółce Srebrna kredytu w wysokości 300 milionów euro (1,2 miliarda złotych) na budowę dwóch wież. Jest to sprawa skandaliczna sama w sobie. Z zeznań kobiety wynika bowiem, że Kaczyński – jako najważniejsza osoba w państwie – chciał w państwowym banku zaciągnąć kredyt na inwestycję swojej prywatnej spółki i prowadził na ten temat rozmowy z prezesem tego banku, który jego zgodzie zawdzięczał swoją pozycję i stanowisko.

Te zeznania wskazują, że oprócz ewentualnego oszustwa na szkodę Geralda Birgfellnera na kwotę 50 tysięcy złotych, Kaczyński mógł dopuścić się przestępstwa przekroczenia uprawnień w celu narażenia na straty Skarbu Państwa na gigantyczną kwotę. Te zeznania mogą oznaczać dla prezesa PiS poważne problemy prawno-karne.

Zgon polityczny

Gdy wiadomość o zgonie Barbary Skrzypek obiegła Polskę, zaczęły się polityczne awantury nad jej trumną. Politycy władzy i opozycji wzajemnie się oskarżali o spowodowanie jej śmierci. Był to jeden z najbardziej obrzydliwych epizodów w polskiej polityce. Umarła – to fakt – działaczka PiS-u, która blisko przez lata współpracowała z Jarosławem Kaczyńskim, działaczka o dziwnej przeszłości (była w latach 1980. sekretarką generała Janiszewskiego), ale przede wszystkim umarł człowiek – nie polityk. Tymczasem politycy zaczęli robić z tego polityczny teatr, nie zważając na ból i cierpienie rodziny.



Śmierć polityczna

Niestety to nie pierwszy taki przypadek. Półtora roku temu zmarł Mikołaj Filiks – syn posłanki PO Magdaleny Filiks. Stało się to po tym, jak PiS-owscy dziennikarze ujawnili, że padł ofiarą działacza szczecińskiej PO, skazanego za pedofilię. Potworna tragedia matki stała się polem do wzajemnych inwektyw. W 2010 roku chory z nienawiści łódzki taksówkarz – Ryszard Cyba wtargnął do biura europosła PiS Janusza Wojciechowskiego i zamordował Marka Rosiaka (próbował zabić jeszcze jedną osobę). Dało to również początek obrzydliwej politycznej awanturze. Najwięcej „hejtu” po śmierci polityka wylało się na Lecha Kaczyńskiego i jego współpracowników, po

tragicznej śmierci w Smoleńsku.

Tymczasem śmierć nie ma wymiaru politycznego, tylko ludzki. Umiera nie polityk, tylko człowiek. Urządzanie na jego śmierci politycznego spektaklu jest formą barbarzyństwa.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info